



## insp. SŁAWOMIR GOŹDZIK

***Jestem zwykłym policjantem z prewencji. Boję się jak cholera.  
Moją odwagą jest to, że nigdy tego nie ukrywam.***

**Jesteś dzisiaj oficerem szwedzkiej policji i jednocześnie renomowanym instruktorem technik interwencyjnych i samoobrony tejsze formacji. Czy możesz czytelnikom „Ochroniarza” przybliżyć jakie były tego początki?**

Pod koniec 1991 roku wyjechałem do Australii, na zaproszenie mistrza wewnątrznych styli walki Erle Montaigue. To było dla mnie niezwykle przeżycie. Na pierwszych zajęciach Erli oświadczył, że będzie nas uczył najbardziej śmiertelnej sztuki walki jaką stworzył człowiek. Wielu ludzi, którzy znaleźli się na kursie m.in. ci z wysokimi stopniami w karate, lekko się uśmiechnęli i zrobili dziwne miny. Ja sam też nieco powątpiewałem w autentyczność tego stwierdzenia, ale zarazem byłem ciekaw, co z tego wyniknie. Po pierwszym treningu nie było już ani jednej osoby, która wątpiłaby w słowa mistrza. Mimo, że Tai Chi Chuan zazwyczaj przedstawione jest jako szereg miękkich ruchów, wykonywanych w tzw. „formach” przypominających balet, taniec lub coś podobnego, zapewniam, że w konfrontacji jest niesłychanie skuteczne. Mam tu na myśli Dim Mak, który w wolnym tłumaczeniu oznacza „dotyk śmierci”. Ta prastara sztuka walki nie jest żadną magią, lecz wielowiekowym doświadczeniem kilkunastu pokoleń mistrzów, mocno osadzonym w medycynie chińskiej, a co za tym idzie zawierającą perfekcyjną znajomością anatomii, fizjologii itd. Jeśli dodamy do tego specjalistyczne ćwiczenia – dla przykładu: „żelazna koszula”, „żelazna ręka” oraz błyskawiczną odnowę biologiczną dzięki ćwiczeniom Chi Kung, będziemy mogli rozpocząć rozmowę, czym tak naprawdę jest Tai Chi Chuan.

**Wynika z tego, że system przez Ciebie preferowany, to nic innego jak Tai Chi Chuan.**

I tak i nie. Jak wspominałem, Erli jest jednym z nielicznych, autentycznych

mistrzów Dim Mak. Trening pod jego okiem diametralnie zmienił moje spojrzenie na realną walkę. Nie mogłem jednak moim szefom zaproponować, że chcę policjantów uczyć Tai Chi. Zostałbym wyśmiany, bo przecież 90% ludzi, rozumie ten styl walki jako medytację w ruchu. Tak właśnie narodziło się Explosive Self Defence System, czyli eksplozywna samoobrona. Wybrałem z wewnętrznych styli najprostsze, instynktowne odruchy, które funkcjonują zawsze i w każdych warunkach.

**O.K. A jak wygląda korelacja między ESDS, a I.P.D.T.A.?**

Oficjalnie zacząłem używać nazwy ESDS w 1992 roku. Zanim jednak powstała I.P.D.T.A. czyli International Police Defensive Tactics Association, założyłem organizację pod nazwą International Police Self Defence Association, która funkcjonowała do 1996 roku. Okazało się jednak, że w Euro-

pie jest ktoś, kto używa identycznej nazwy, dlatego zmieniłem swoją na I.P.D.T.A., co w rezultacie bardziej odpowiada prawdzie, ponieważ zajmujemy się nie tylko samoobroną. Poza szkoleniami ESDS, I.P.D.T.A. zajmuje się również technikami interwencyjnymi, walką z użyciem pałki teleskopowej, strzelaniem itp.

**Wspomniałeś, że przełomowym rokiem dla Ciebie był 1995.**

Tak. W 1994 ukazał się pierwszy oficjalny artykuł o ESDS w australijskim magazynie o sztukach walki. Zaraz potem wyjechałem na 5-cio tygodniowe szkolenie - bardzo intensywne, z zakresu samoobrony i sztuk walki do Australii. Było to tym bardziej miłe, że zostałem oddelegowany przez moją komendę policji, a co za tym idzie, koszt wyprawy pokryła mi firma. Naładowany wiedzą wróciłem do Szwecji, gdzie rozpocząłem pierwsze szkolenie – kurs instruktorski. Był to właśnie 1995 rok. Zajęcia prowadziłem w Sztokholmie. Sześć spotkań po 3 dni, każde około 20 godzin intensywnego szkolenia. Uczestników kursu było dziesięciu. Z tej grupy do dzisiaj pozostały dwie osoby. W tym samym roku, na zaproszenie policji z Chicago poleciałem do USA, gdzie przeprowadziłem szkolenie z tamtejszymi funkcjonariuszami strzegącymi prawa. Zanim jednak poleciałem do Stanów, byłem w Polsce z wizytą w Szkole Policji w Legionowie. Tak na marginesie, to zaprosiły mnie również Szkoły w Szczytnie i Słupsku, ale było to już w latach następnych. W lutym 1996 roku zorganizowałem „I Cops International” w Uddevalla. Musisz to pamiętać, bo przecież byłeś z pierwszą ekipą Polaków, która zjawiała się tam w bardzo silnym składzie.

**Oczywiście, że pamiętam. To był przełom również w moim patrzeniu**



*Sławomir Goździk (z lewej) prezentuje techniki interwencyjne podczas „Cops International 2001” w Pucku.*

na sztuki walki. Chciałbym Cię jednak zapytać, dlaczego mimo dużego zainteresowania kursantów podczas szkoleń ESDS w polskich szkołach policyjnych, nie ma żadnego odzewu ze strony jej reprezentantów?

Chyba dlatego, że dostali szkolenie za darmo. Oczywiście żartuję, nie pisz tego. Trudno to wyjaśnić. Może czas był nieodpowiedni. Jeszcze dzisiaj widzi się beznadziejne metody szkolenia formacji policyjnych. Przeciętny policjant nie chce i nie ma czasu na ćwiczenie sztuk walki. Problem zaczyna się jednak wówczas, gdy musi on podjąć decyzję o interwencji. Jeśli nauczy się go twardych technik np. systemów wojskowych, to musi pamiętać, że dostanie całą „paczkę”. Nie można z tej „paczki” wyjąć tylko tego, co nam się podoba np. chętnie „poczestujemy” łobuza pałką, lub kopniemy go w głowę. Chcielibyśmy się czuć O.K.. Niestety, reszta zawartości paczki to odpowiedzialność za czyny, które popełnia policjant w trakcie takiej interwencji. Nie ma zatem wyjścia. Musimy brać całą „paczkę”.

**Skoro w Polsce jest tak małe zainteresowanie ESDS/I.D.P.T.A. – mam na myśli policję, bo przeszkoliliśmy ponad tysiąc cywili, może kilka słów na temat tego systemu na świecie.**

I.P.D.T.A. powstało w celu nawiązania kontaktów z podobnymi organizacjami lub osobami, które są lub były funkcjonariuszami strzegącymi prawa. Są to policjanci, wojskowi, ochroniarze różnych specjalności, pracownicy sądów, więzień itp. IPDTA oferuje swoim członkom wymianę informacji, udział w szkoleniach międzynarodowych, kursy instruktorskie itp. W związku z dużym zainteresowaniem osób cywilnych, założyłem organizację podległą I.P.D.T.A czyli International School of Explosive Defence System. ISESDS skupia się tylko na realnej samoobronie. W szkoleniu pomija się te aspekty, które są niezbędne policjantowi, a byłyby zbędnym balastem przeciętnemu cywilowi.

**Czy mógłbyś wymienić chociaż kilka ciekawych osób, które są członkami I.P.D.T.A.?**

Oczywiście. Instruktorem – konsultantem jest Gabriel Suarez z USA,



*Sławomir Goździk i polscy instruktorzy ESDS – kurs walki pałką teleskopową – wrzesień 2001 Uddevalla*

twórca „Suarez International”. Jest autorem kilku świetnych książek, specjalistą od szkoleń strzeleckich. Poza tym prowadzi kursy samoobrony. Kolejnym naszym konsultantem jest Peter Consteroline, wybitny autorytet ochrony osób, prowadzący w Anglii kursy samoobrony i bodyguardingu na bardzo wysokim poziomie. Członkiem I.P.D.T.A. i moim przyjacielem jest również Mark Yang „Animal”, ekspert od walki nożem i tzw. „chuliganki”. Ostatnio członkami naszej organizacji zostało dwóch znakomitych specjalistów. Jan Hogan z Australii prowadzący kursy samoobrony w oparciu o założenia taktyczne, wiedzę i doświadczenie legendarnych nauczycieli jednostek specjalnych z okresu II wojny światowej Fairbairn i Syksa oraz Bob Ingersoll specjalista od Combat Hapkido, reprezentant mistrza Pellegrini na terenie USA. Prowadzi szkolenia z policjantami. Sam również posiada 18 letni staż w policji w Kalifornii. Prowadzę również rozmowy z Markiem Castro, nie mylić z tym z Kuby, mieszkającym w Buenos Aires, który jest członkiem grupy SPAD w Argentynie. Prowadzi kursy realistycznej samoobrony i bardzo zainteresował go mój artykuł o Dim Mak.

**Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?**

Pod koniec b.r. organizuję kurs instruktorski pierwszego stopnia w którym zapowiedziało swój udział

czterech Anglików z grupy Riot Squad – sekcji od rozruchów i zamieszek ulicznych. Dwóch Niemców cywilów, jeden Francuz specjalista od bodyguardingu oraz kilku Szwedów. Poza tym zaproponowano mi w Niemczech nakręcenie 4 profesjonalnych filmów video o ESDS. Będą kręcone na początku 2002 roku. No cóż, udało mi się również w końcu napisać książkę, która zostanie opublikowana w tym roku w Szwecji, Niemczech i USA. Jesienią lecę do Stanów prowadzić kolejny COPS i kurs instruktorski pierwszego stopnia dla policjantów z różnych departamentów. No, ale oczywiście najpierw będzie Puck i COPS 2002 w Polsce. Z okazji 10 lecia ESDS, chcę zorganizować wyjątkowy staż z udziałem wszystkich naszych instruktorów z całego świata. Poza tym przyjedzie jeden z moich nauczycieli Sifu James Mc Neil, znakomity specjalista od stylów wewnętrznych i Splashing Hands tzw. „chińskiej chuliganki”. No i mam kilka niespodzianek.

**Czy na zakończenie mógłbyś omówić z punktu widzenia szwedzkiego policjanta zamieszki w Goeteborgu, które w naszej TV były przedstawione jedynie jako migawki ze świata oraz jakieś ciekawe zdarzenie podczas twoich rutynowych czynności służbowych?**

Przytoczę tylko suche fakty, a resztę pozostawiam ocenie czytelników. W związku z przewidywanymi działaniami policji przeciętny funkcyjona-

riusz przeszedł tylko 2-dniowe szkolenie. Od początku sztab operacyjny założył błędną ocenę zagrożenia. Ściągnięto tylko 500 policjantów. Skończyło się na ponad 2 tysiącach użytych do tłumienia zamieszek. Totalny brak wyposażenia ochronnego, brak koordynacji w dowodzeniu oraz łączności między grupami. Niewłaściwe szkolenie, jeśli w ogóle możemy o takim mówić, na wypadek masowych rozruchów zostało okupione dużymi stratami: 400 policjantom udzielono pomocy lekarskiej (tylu było na zwolnieniach), a 65 hospitalizowano. 500 osób zaarrestowano w ciągu 3 dni. 3 osoby zostały postrzelone z broni palnej, a straty materialne oszacowano na ok. milion koron. Oto w telegraficznym skrócie bilans strat podczas pamiętnych rozruchów. Pośród 2000 policjantów w związku z zajęciami przeprowadzono ankietę na którą 900 osób odpowiedziało następująco: 59% stwierdziło, że nie miało odpowiedniego przeszkolenia do tego typu zadań. 66%, że nie posiadało osobistego wyposażenia ochronnego do pracy w takich warunkach. Osobiście zebrałem ponad 3 godziny materiału filmowego, który po odpowiedniej obróbce chciałbym wykorzystać w szkoleniu policjantów. Natomiast gdy pytasz o jakieś ciekawe zdarzenia, odpowiadam – ja nie jestem typem Rambo. Jestem zwykłym policjantem z przewencji. Boję się jak cholera. Moją odwagą jest to, że nigdy tego nie ukrywam, gdy rozmawiamy

o takich sprawach. Boję się, lecz trzeba coś z tym zrobić i myślę, że właśnie ESDS daje mi taką cudowną broń, ponieważ wielokrotnie sprawdzałem moje techniki podczas interwencji i zawsze zadziałały. Wiosną miałem następującą sytuację. Dostaliśmy informację, że złodzieje włamali się do sklepu z którego ukradli papierosy. Było to około 20 km od Uddevalla, gdzie akurat się znajdowaliśmy. Po pewnym czasie dogoniliśmy samochód jadący bez świateł, który grzał ok. 170 km/godzinę. Przez ok. 20 km. trzymaliśmy się z tyłu za pojazdem, który wcale nie miał zamiaru zjechać na pobocze. W pewnym momencie ścigani nieco zwolnili. Pomyśleliśmy, że mają już dosyć, więc zrównaliśmy się z nimi. Wówczas samochód złodziei uderzył bokiem w nasz wóz. Zjechaliśmy na pobocze. Zapomniałem dodać, że cały czas jechaliśmy pod prąd. Całe szczęście, że nie było innych pojazdów. Drugi wóz policyjny ruszył w dalszy pościg, a ja sprawdziłem, czy z moim kolegą wszystko jest w porządku. Po chwili doszedł do siebie i ruszyliśmy. Ponownie byliśmy za ściganym pojazdem. W pewnym momencie dostrzegłem przed nami zakręt około 90 stopni. Pomyślałem sobie, że nie będzie łatwo przy takiej prędkości w niego się zmieścić i miałem rację. Ścigany pojazd wyleciał z trasy. Wskoczyłem z samochodu i pobiegłem w stronę łobuza, który już zaczął gramolić się na zewnątrz auta. Wyciągnąłem pistolet krzycząc: „Stój,

policja!” Facet bezczelnie roześmiał mi się w twarz i krzyknął „i tak nie możesz strzelać”! I k....a miał rację! Zanim pomyślałem aby schować pistolet, zaczął uciekać. Zdążyłem jednak chwycić go za kołnierz kurtki. Niestety, była rozpięta. Siła szarpnięcia była tak duża, że straciłem równowagę i zacząłem lecieć w tył na plecy. W lewej ręce kurtka z facetem w prawej pistolet. Tak! Kurtka z facetem, bo go obróciło i leciał na mnie całym impetem. Wylądowałem na plecach. Jedyna technika jaka przyszła mi do głowy i którą mogłem w tych warunkach wykonać był nasz sławny „rowerek”. Kopąłem tak szybko jak mogłem, wycofując się na plecach na tyle daleko, że dwóch moich kolegów mogło rzucić się na niego, aby go zakajdankować. W tym miejscu pozwolę sobie na refleksję. Widzę często podczas szkoleń jak różni „ninja” zakładają nogami dźwignie na kolana napastnika itp. zabawy. To czysty absurd. Biorąc pod uwagę moje umundurowanie i sprzęt, jestem jak żółw. Tylko koncepcja ESDS uratowała mi wówczas skórę. Moją skórę, nie służbową. To jeszcze nie koniec akcji. Jak już wylazłem z rowu zdyszany, z oczami na wierzchu, zobaczyłem, że jeden z policjantów szarpie się z kierowcą uciekającego pojazdu. Nie mogłem uwierzyć. Myślałem, że facet nie żyje. Zacząłem biec w jego stronę. Podbiegam i widzę, że ten palant mój kolega, próbuje założyć chwyt transportowe, a gość wali go w łeb prawą, wolną ręką. Wyciągnąłem pałkę. Od pewnego czasu jesteśmy wyposażeni w pałki teleskopowe na posiadanie których trzeba przejść specjalne szkolenie. Uderzyłem łobuza pałką prosto w piszczel. Padł na ziemię. Pomyślałem, że złamałem mu nogę. Jak się później okazało miał tylko wielkiego siniaka i opuchniętą nogę. Po całej akcji jeszcze przez większą część nocy wszystko we mnie drżało. Analizowałem wszystkie możliwości. Zadzwoiłem do kolegi policjanta w Chicago i opowiedziałem mu całą historię. Najbardziej jednak cieszyło mnie to, że moja koncepcja ESDS po raz kolejny zadziałała praktycznie.



*Trening technik interwencyjnych w standardowym wyposażeniu szwedzkiego policjanta. Tylko obuwie rodem z Polski.*

Dziękuję za rozmowę

**Zbigniew Struk**

Uczestnicy szkolenia ESDS w Krakowie – listopad 2001

